

o. Augustyn Pelanowski

List Judasza nie Iszkarioty



paganini



[Kup książkę](#)

List świętego Judy

*Niech święty Juda – patron spraw niemożliwych
doprowadzi szczęśliwie ten tekst do oczu tych,
których Bóg przeznaczył do zbawienia.*

ANACHORETA

Rozważane i komentowane przez Autora wersety z *Listu Świętego Judy* zostały zaczerpnięte między innymi z *Biblii Pierwszego Kościoła*, *Biblii Tysiąclecia*, *Biblii Jakuba Wujka*, *Biblii w wersji interlinearnej* (<https://biblia.oblubienica.eu>).

*L*ist świętego Judy jest ostatnim przed Apokalipsą pismem apostołskim i przedostatnim w ogóle w kolejności pismem całej Biblii w kanonie katolickim. Zasluguje więc szczególnie na uwagę, gdyż odnosi się do tego, co bezpośrednio poprzedza ostatnie chwile istnienia tego systemu świata. Biblia przecież opisuje historię zbawienia, a skoro historię, to trzeba liczyć się z kolejnością ksiąg i nie może być totolotkiem czy antologią aforyzmów, by wyrywać fragmenty z kontekstu całości. Każdy fragment Biblii jest zrozumiały dopiero wtedy, gdy się zna całość; każda księga jest zrozumiała dopiero w odniesieniu do innych ksiąg i dopiero wówczas może dać swoje światło ciemności wydarzeń, w których próbujemy przetrwać. Wszystkie odnoszą się do tajemnicy (MISTERION – SACRAMENTUM¹) Chrystusa, tajemnicy Jego obecności w tym świecie, tajemnicy Jego dzieła odkupienia.

¹ MISTERION – grecki termin oznaczający tajemnicę; w języku łacińskim odpowiada mu pojęcie SACRAMENTUM, które jest określeniem katolickich sakramentów.

Umieszczenie Listu świętego Judy bezpośrednio przed Apokalipsą nie jest więc przypadkowe, gdyż poprzedza ostateczne odsłonięcie szczegółów walki Chrystusa o Kościół, który stał się obiektem zazdrosnej pazerności piekła. Tytuł „Apokalipsa” pochodzi od czasownika greckiego APOCALYPTEIN, który można przetłumaczyć jako objawienie albo odsłonięcie czy nawet... zdemaskowanie. Stąd moje zainteresowanie Listem świętego Judy, który jest umieszczony bezpośrednio przed Apokalipsą. Wszyscy doskonale widzimy, że świat, a także Kościół, stał się w poprzednim stuleciu, i w tym, które się rozpoczęło, jeszcze intensywniej, teatrem niezwykle zaciętej walki dobra i zła, walki Boga i Szatana – o nas, o wierzących. Wojny nabierały coraz bardziej globalnej skali, zmieniając swój charakter, brutalność się wzmacniała, niemoralność nabierała drastycznych cech, a wreszcie nasza święta katolicka doktryna została zaatakowana i z roku na rok mogliśmy oglądać na własne oczy, jak się ją nam podmienia, narzucając panteistyczne² zabobony. Zmienia nam się wszystko, nawet święta, nawet Biblię, zapewne też zmieni się nam sakramenty na formy uniemożliwiające nie tyle zarażenie się takim czy innym wirusem, co raczej uniemożliwiające nam bezpośredni kontakt z Chrystusem. Czy woda pod prysznicem jest mniej groźna niż woda przy chrzcie? A jednak w jeden miesiąc ludzie bardziej się przerazili chrztu niż wchodzenia do kabiny pod prysznic. Czy sakramenty będą dostępne jedynie on-line?

² panteizm – wielobóstwo.

Czy będą wówczas jeszcze sakramentami? Nie wiadomo, kiedy większość katolików stała się obserwatorami przed ekranami, a niektórzy z nich zastanawiali się, czy taka obserwacja nie zatrzymuje ruchu łaski jak w efekcie Zenona³?

A może z Watykanu wyjdzie zarządzenie zmiany epokowej i wycofa się wszelkie formy sakramentalne „narażające” ludzi na bezpośredni kontakt z Chrystusem w sakramentach z obawy przed jakimiś wirusami? Znany z Mszy Świętej znak pokoju przestał już mieć cokolwiek wspólnego z pokojem jakimkolwiek. W każdym razie, zmiany w wypowiedziach hierarchów coraz bardziej oszałamiały. Słyszeliśmy już biskupów błagających, by nie iść do kościołów w niedzielę albo mówiących nam – wbrew zapisom Biblii – że nie istnieje żadna kara Boska. Wielu nie wierząc własnym oczom, mogło przeczytać na zamkniętych drzwiach świątyń napisy typu: „Limit 5 osób wyczerpany”. Higiena i ekologia zastąpiły dwa przykazania miłości Boga i człowieka w zawrotnym tempie. Nawrócenie ekologiczne sięgnęło dna psychozy w ustach wcale nie małej liczby duchownych i świeckich.

Te zmiany w przestrzeni kościelnej narracji przypominały jako żywo pewien bestseller napisany przez George’a Orwella w 1948 roku, a noszący tytuł: *Rok 1984*. Autor wniósł swoim dziełem na trwałe do języka takie słowo jak „nowomowa”. Cechą nowomowy było określanie rzeczywistości słowami będącymi w sumie oksymoronami: wolność to niewola, a ignoran-

³ Efekt Zenona – termin odnoszący się do słynnego paradoksu, w którym nieskończony podział odcinka drogi uniemożliwiał jej przebycie.

cja to siła. Słyszeliśmy więc, że ludzkie marzenia to wola Boga albo że autorytetem obligującym do posłuszeństwa nie jest już prawda Ewangelii, ale zarządzenia ONZ.

Orwell pisał o społeczeństwie, które jest wychowywane w oderwaniu od słów prawdziwych, by uniemożliwić ludziom autonomiczne myślenie. George Steiner w swoim eseju o książce Orwella wskazywał na znamienne dowody spełnienia się prognoz Orwella: *usługi wywiadowcze przecież określają zabójstwo jako odejście w wyniku agresji, a zamachy stanu jako dobrze rokujące na przyszłość dostrzeżenie znaczenia prawa człowieka*⁴, herezja może więc być nazywana *nauczaniem Kościoła*, a nauczanie Kościoła może być *historycznym etapem, który potrzebuje progresu, zmiany, rozwinięcia, redefinicji albo mutacji* jak jakiś wirus. Mamy więc mniej więcej taki efekt w nowomowie niektórych autorytetów, jakby nam mówili, że wulgaryzm: „ty świni” to komplement, a wyrażenie „gniew Pański” jest równie niesmaczne jak zepsuta wieprzowina.

Częściej można było słyszeć o marzeniach niż dogmatach z ust tego, który miałby dogmatów bronić, a tymczasem kreował on współczesny wizerunek Kościoła według swoich własnych wyobrażeń albo może podszeptów mocodawców. Gdyby Argentyńczyk był papieżem, to wówczas wszystko, co rozwiązałby na ziemi, musiałoby być rozwiązane w niebie: poczynszy od świętokradczych Komunii Świętych dla cudzołożników aż po uznanie, że wszystkie religie prowadzą do Boga, łącznie z is-

⁴ G. Steiner, *Eseje z New Yorkera*, Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2018.

lamem i szamanizmem. Wątpię, czy Niebo wtedy zgodziłoby się na takie rozwiązania.

Piotr w imieniu Kościoła wyznał Chrystusa w słynnej scenie, która miała miejsce pod Cezareą Filipową, niedaleko jaskini poświęconej bożkowi o imieniu Pan⁵ i na tle góry Hermon (Mk 8, 27nn) uważanej przez Żydów za miejsce strącenia upadłych aniołów. Dla Piotra i jego następców należy obowiązek strzeżenia depozytu wiary, a nie „wymyślanie” w poetyckich rojeniach swojego Kościoła. Piotr nie może realizować swoich marzeń, ale powinien strzec tego, co ujrzał i usłyszał w Chrystusie. Istnieje komunია pomiędzy Chrystusem a Kościołem, Oblubieńcem i Małżonkiem, której nikt nie może rozrywać, a Piotr ma obowiązek, jako świadek tych zaślubin, strzec tego związku.

Bóg miał w swojej woli Kościół od początku, a został on zbudowany na skale z przyobiecane go nasienia, którym jest Jezus (Rdz 3, 15). Szatan chce wcisnąć się w ten związek, jak wąż między skałę a stopę Niewiasty, między Chrystusa a Kościół – Oblubienicę. Piotr miał być obrońcą węzła małżeńskiego między

⁵ Grecki bożek Pan (Faun) przedstawiany jako pół człowiek, pół kozioł był uważany za opiekuna lasów i pasterzy, ale wszedł do ikonografii jako symbol diabła. Przypisywano mu dużą aktywność seksualną zwłaszcza wobec nimf, młodych chłopców i zwierząt. W języku potocznym od jego nazwy PAN, używamy sformułowania „paniczny strach”, ponieważ jego strategią było wywoływanie strachu albo, mówiąc językiem bardziej współczesnym, „zarządzanie strachem”. Plutarch twierdził, że był jedynym bożkiem, który umarł. Chrześcijanie uważali jego śmierć za symbol śmierci pogaństwa.

Chrystusem a Kościołem, ale oto „wcisnął” się Antychryst, który ten związek rozrywa, lecz stopa Niewiasty Maryi zmiążdży mu łeb na Skale Chrystusowej.

To nie jest twój Kościół, ale Mój – mówił Jezus do Piotra. I tak miało być. Piotr pamiętał o tym, kiedy ostrzegał starszych – prezbiterów, aby nie pod przymusem strzegli Kościoła (1 P 5, 1–3). W scenie wyznania Piotra pojawia się ważny zaimek dzierżawczy. Chrystus mówi do Piotra, że jest opoką, ale: „na tej opoce zbuduję Kościół MÓJ” (Mt 16, 18). Tak właśnie mówił Jezus do Piotra i do każdego papieża. Amazońska adhortacja Franciszka to wyraz uzurpacji, zawłaszczenia Kościoła Chrystusa dla siebie, manifestacja swojego „widzimisień” o Kościele. Autor ujął ją w postaci czterech marzeń: społecznego, kulturowego, ekologicznego i kościelnego. Cztery marzenia, tylko czyje? Oto jak się jawi czytelnikom adhortacja *Querida Amazonia*. Czy Kościół ma się kreować według wytycznych marzeń Jorge Bergoglio i ma być jego osobistą instytucją? Nie marzenia ludzkie, ale wola Chrystusa jest priorytetem, a dokument wyraźnie stawia ludzkie marzenia ponad Boską wolę. Nie da się uniknąć wniosku, że autor adhortacji amazońskiej chce przywłaszczyć sobie Kościół, chce oderwać go od Chrystusa i uczynić swoją „korporacją” eko-polityczną.

Tymczasem, Piotr zobaczył w Jezusie szczyt majestatu, jaki może tylko człowiek posiadać: „Ty jesteś Mesjasz”. I nagle, w tym właśnie momencie, Jezus surowo im wszystkim przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili. Zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy wiele musi wycierpieć, że będzie odrzucony

przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie i zostanie naprawdę zabity⁶.

Chrystus nie chce być ubogim, ale najuboższym z ubogich, bowiem nie tylko zrzeka się jakichkolwiek materialnych bogactw, ale nawet tego, co stanowi najważniejszy majątek na tej planecie: ludzkiej czci. Osobiście nie mogę tego pojąć, tego ogłoszenia ze wszelkiej wartości i znaczenia. Nic! W takim razie co z nami, skoro jesteśmy Jego Ciałem mistycznym? Tak, ja zapewne przeżywam poniewierkę, potępienie, odrzucenie i utratę czci, w jakimś mikroskopijnym stopniu uczestniczę w ogłoszeniu Chrystusa, ale mnie się to wszystko należało za moje winy, ale Tobie Chryste? Tobie należy się przecież chwała! A jednak Chrystus stał się najuboższym z ubogich, abyśmy nigdy nie czynili względu na osoby, jak stanowczo to nakazuje święty Jakub (Jk 2, 1–5).

Apostołowie spodziewali się, że wkrótce objawi się On w zewnętrznym przepychu i wielkości i przywróci królestwo Izraelowi, a oni dostaną teki ministerialne i będą tworzyć ekipę rządzącą, doznając sławy i szacunku. Dlatego też, aby naprawić to ich aroganckie marzenie, Chrystus roztacza przed nimi perspektywę przeciwną: On musi być odrzucony przez starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie. Dlaczego przyjmuje najgorszą wersję losu ludzkiego? Owszem, mówi też o zmartwychwstaniu, ale by to się stało, by zmartwychwstać, wybiera otchłań ludzkiego ubóstwa. Mówi do nich otwarcie, jawnie, jest przejrzysty:

⁶ Por. Mk 8, 31 nn.

„A mówił zupełnie otwarcie te słowa” (Mk 8, 32). Ta otwartość to po grecku PARRESIA i oznacza również mówienie we wszystkich słowach prawdy bez mataczenia, bez manipulacji czy słownych parawanów i masek. Można ową PARRESIA pojąć także jako ubóstwo wyrażania się, czyli bez bogatego słownictwa, które może wywoływać wrażenie niezwyklej inteligencji czy intelektualnej erudycji. Zawstydzam ten sposób mówienia, gdyż przez wiele lat wyszukiwałem takie wyjątkowe sformułowania, by zrobić jak najlepsze wrażenie na innych. To prawda.

Piotr przerażony sprzeciwiał się temu; „wziął Go na bok i zaczął Go upominać” (Mk 8, 32). Tutaj Piotr co prawda kierował się miłością, ale już nie było go stać na pełną dyskrecję. Nie opanował skutecznie swoich emocji. Prowadzi Jezusa na bok, a grecki imiesłów PROSLABOMENOS sugeruje, że wziął Go w ramiona, uściskał, może nawet rzucił Mu się na szyję, by nie tylko odwieść Jezusa od tego planu, ale też, by inni tego nie słyszeli (Mk 8, 32). Może nawet mówił Mu do ucha? Ale Jezus uwolnił się z tego uścisku i ostro go zganił. Dobrze wiemy, jakimi słowami.

Czynimy wszystko, by nawet nie usłyszeć o ODRZUCENIU I UTRACIE SZACUNKU, nie możemy uwierzyć, że życie może przynieść klęskę a nie sukces. Nie możemy uwierzyć, że los Kościoła będzie podobny do losu Chrystusa i musi być on odrzucony, by ujawniło się, kto jest kim. I tu jest sedno problemu: bo jeśli ja lub ty doświadczymy odrzucenia i klęski, to kto wtedy będzie przy nas, jeśli nie NAJUBOŹSZY Z UBOGICH? Kto zechce być z Chrystusem, gdy będzie odrzucony? Kto zechce być w Kościele, gdy Kościół będzie osądzony?

Chrystus zdecydowanie chce dla siebie, na chwilę najważniejszą, rozstrzygającą – ubóstwa najuboższego, aby już czekać na mnie tam, na dnie ludzkiego odrzucenia, jeśli mnie się to też przydarzy. I jak mi się wydaje, chce tego dla Kościoła w chwili, gdy Kościół zostanie poddany ostatniej próbie, a właśnie ta chwila nadeszła. Ale próba jest chwilą, czasem ograniczonym, jest tylko testem, który ma swój kres. Czas próby jest ściśle wyliczony, a nawet skrócony: „ów czas z powodu wybranych zostanie skrócony” (Mt 24, 22). Jakub pisze, że Syn Boży wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecane tym, którzy Go miłują (Jk 2,5). Dziedzictwo jest celem próby.

Gdy ktoś idzie do sklepu z odzieżą, to wybrawszy piękne ubranie, wpierv idzie do przymierzalni i tam zdejmuje z siebie przyodziewek, a następnie przymierza nowe ubranie, po czym znowu je zdejmuje, idzie do kasy i kupuje. W przebieralni następuje jednak moment, kiedy jest pozbawiony starego ubrania, a nowego jeszcze nie posiada – oto sens ogołocenia. Wzbraniamy się przed byciem ubogimi w próbie. Bóg jednak nie chce nas mieć w nędzy na wieczność. On tylko chce nas przebrać i dlatego następuje ta chwila w historii, gdy trzeba zrzucić ludzki splendor. Chciejmy być ubogimi w chwili próby Kościoła, ponieważ Bóg ma dla nas nowe szaty Królestwa.

Nie dziwmy się, że czas wielkich katedr minął, a czas wielotysięcznych parafii już się nie wróci. W liturgicznym porządku, w czwartek 6 tygodnia zwykłego, pojawia się, w kontekście czytań o prymacie i owego fragmentu z Listu Jakuba, Psalm 34:

„Spójrzcie na Niego, a rozpromienicie się radością, oblicza wasze nie zapłoną wstydem. Oto zawołał biedak i Pan go usłyszał” (Ps 34, 6–7).

Biedaka Pan słyszy, ponieważ dla biedaka bogactwem jest już tylko Chrystus; osobisty wstyd biedaka zostaje w Jego spojrzeniu ugaszony. Jezus nie mówi, że takie odrzucenie być może na Niego przyjdzie, ale że MUSI przyjść i tu pojawia się grecki imię słów DEI – oznaczający powinność nie do uniknięcia.

A jeśli taka chwila przyszła na Chrystusa, to tym bardziej musi ona przyjść na nas i oto właśnie nadeszła. Mamy więc ostateczny zamach na Kościół – Kościół musi być odrzucony i jak Jezus musi cierpieć, musi być skazany na agonię, ale my tego nie przyjmujemy do wiadomości. Jezus miał swoje TRZY DNI CIEMNOŚCI począwszy od Paschy aż do Wielkiej Nocy i Kościół też ma – to nasz grób, ale grób ma swój kres, gdyż śmierć została zwyciężona w śmierci Jezusa. On zmartwychwstał i my także powstaniami z mogił, nad którymi wielcy tego świata będą sobie składać gratulacje z ostatecznego pogrzebania katolicyzmu.

W ostatnich latach zostało zaatakowane wszystko: dogmaty, moralne prawa, struktury, sakramenty, głoszenie Ewangelii, nawet kropielnice, raz po raz atakuje się kapłanów, hierarchia jest sparaliżowana, wierni zdeorientowani i zdziśiatkowani. Nastaje ohydna pustka w Kościele, ale ona ma swój kres. Czy kiedykolwiek w historii tak było? Poza tym, od dwustu lat mnożą się objawienia Maryjne, które zawsze miały charakter ostrzegawczy, przygotowujący do ostatecznej rozgrywki o zbawienie.

W obliczu wydarzeń ostatnich lat, a więc zagadkowych zaraz, rozwijającego się już od tak dawna wojennego konfliktu na Bliskim Wschodzie nad apokaliptycznie wskazanym Eufratem⁷, coraz liczniejszych katastrof natury czy zadziwiających trzęsień ziemi, wobec dewastowania struktur ortodoksyjnego nauczania Kościoła, burzenia i sprzedawania świątyń albo zamieniania ich na sale estradowe, szerzącej się fali perwersji, która nas wszystkich zalewa – trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć sobie: to się dzieje naprawdę! Mamy ostatnią chwilę systemu tego świata i nie minie to pokolenie, a ten świat zostanie dotknięty sprawiedliwością niebios niewątpliwie dotkliwiej niż stało się to w sierpniu 70 roku w Jerozolimie, kiedy to spłonęła i runęła w gruzy Świątynia. Oczywiście możemy mówić sobie jak Szwedzi: „jutro też jest dzień”, mając na myśli, że jutro będzie takie samo jak dziś, spokojne i beztrudne. Ale czy to nie jest zaklinanie rzeczywistości? Infantylna racjonalizacja pęknięć w architekturze chrześcijańskiego umysłu?

Prognostycy polityczni są zdania, że militarny konflikt między Chinami a USA jest odległy o kilka lat, ale ja myślę, że nastąpi on wcześniej, bo sprawa wymknęła się spod kontroli zgodnie ze starożytnymi regułami wojny opracowanymi przez Sun Tzu. Ktoś wygra wojnę przed jej rozpoczęciem, może nawet powodując śmiertelne choroby, a nie śmierć w bitwach? Wojna już trwa i pożre tych, którzy ją wszczynają, bo kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Ale nie to jest najgorsze, bowiem najgorsze jest,

⁷ Por. Ap 9, 14; 16, 12.

że ludzie współcześni, w tym w znacznej mierze katolicy, uznali grzechy za zachowanie naturalne, moralnie poprawne, a to jest klęska nad klęskami. Stało się. Kto będzie się jeszcze bił w piersi w skrusze – ocaleje, a kto nie widzi i nie chce widzieć swoich grzechów – zostanie pochłonięty przez mrok gorszy od ślepoty.

W rozdziale 9 Apokalipsy autor czyni aluzję do proroctwa Ezechiela, pisząc o strasznej pladze szarańczy, która wyniszczy większość populacji na ziemi. Ocaleć mają tylko ci, którzy mają pieczęć Boga na czole⁸. By zrozumieć ten enigmatyczny zapis, trzeba koniecznie odwołać się do wizji Ezechiela⁹, gdzie ocaleni są jedynie ci, którzy biadają nad własnymi winami i grzechami Jerozolimy, to znaczy żyją w duchu pokuty i skruchy. Ocaleją pokutujący w ukryciu, bo z pokuty nie można robić widowiska. Historyczna sytuacja Jerozolimy w czasach Ezechiela (między rokiem 597 a 587 przed Chrystusem) była bardzo podobna do sytuacji Kościoła dzisiaj – wiarołomne odstępstwo większości i wierność niewielkiej Reszty. I właśnie ta Reszta miała być opieczętowana ochronnym znakiem TAW (to ostatnia litera alfabetu hebrajskiego w starożytności zapisywana jako „krzyżyk”). Opieczętowani to ci, którzy przeżywają ból i udrękę z powodu upadku wiary; którzy płaczą, gdy widzą odstępstwo i tęsknią za Bogiem, stojąc przed zamkniętymi drzwiami świątyni; opieczętowani to ludzie skruszeni, ludzie pokutujący. Nikt inny nie przetrwa. Większość, która uległa zepsuciu, liberalizmowi, synkretyzmowi, herezji zostanie zniszczona przez aniołów, którzy

⁸ Por. Ap 9, 4.

⁹ Por. Ez 9, 1–8.

bezwzględnie zniszczą odstępców¹⁰. Nie wyłączając tych, którzy zabiegają o aborcję, antykoncepcję, cudzołóstwo, już nie mówiąc o perwersjach. Ile razy słyszeliśmy od Franciszka o skrupsie za grzechy? O wiele częściej o marzeniach ekologicznych. Szkoda, bo już za późno dla większości na zatrzymanie uruchomionej anielskiej interwencji. Zaczęło się. Skrucha doskonała, CONTRITIO, powinna wynikać z miłości do Boga, z powodu uświadomienia sobie współudziału w ukrzyżowaniu Jezusa, z powodu obrazy, jaką Mu się sprawia, z powodu zbezczeszczenia Jego obecności we własnym ciele i duszy, wyganiania Ducha Świętego i powinna być jednocześnie nienawiścią do tych grzechów, które się popełniło. Oczywiście ta skrucha nie zwalnia ze spowiedzi, ale wręcz przeciwnie – przynagla. Kto dziś spowiada się w świecie katolickim? Czy jest coraz więcej katolików spowiadających się, czy też miejsca spowiedzi kurczą się błyskawicznie? Czy ktoś się spowiada z bałwochwalstwa, skoro prominentni hierarchowie niosą jakąś Pachamamę na ramionach?

¹⁰ Wj 12, 23 – gdzie jest mowa o Niszczycielu (anioł natychmiast unicestwiający życie bliżej nieokreśloną plagą). „Anioł plagi” jest tutaj nazywany „niszczycielem”. Ponownie ta nazwa pojawia się w Liście do Hebrajczyków (12, 28). Można odnieść wrażenie, że Bóg zlecił aniołowi lub aniołom (por. Ps. 79, 48) jako swoistym agentom, dokonanie bezwzględnego zabicia pierworodnych, za karę mordowania chłopców izraelskich, których faraon kazał wrzucać po urodzeniu do kanałów nawadniających kraj. Podobnie sprawa wygląda w 2 Sm 24, 16; Iz 37, 36; Hbr 11, 28; Mdr 18, 25; 1 Kor 10, 10. Aniołowie niekiedy „nawiedzali” władców wojskowych albo królów, rzadko reagowali osobiście, bezpośrednio; to oni niszczyli zarazy, owadami, chorobami, zwierzętami, szczurami, myszami, powiedzielibyśmy bronią biologiczną, czego przykład mamy w Wj 23, 20 i Wj 23, 28!

Kto dokonał wynagrodzenia za to bluźnierstwo? Nie widziałem i nie słyszałem. Toteż bluźnierstwo przyniesie ze sobą swoje żniwo i czy nazwiemy to przekleństwem, konsekwencjami czy karą i tak efekt będzie straszny. Dziś mianem „heretyków” określa się coraz częściej ortodoksyjnych wiernych, a heretycy są uznawani za normalnych katolików. Uczestniczenie w kulcie niekatolickim weszło już do kanonu zachowania poprawnie katolickiego, tymczasem encyklika *Mortalium animos* Piusa XI nie przestała obowiązywać i jasno w niej stwierdzony jest zakaz uczestniczenia w kulcie niekatolickim. Ekumenizm? Czy naprawdę coś takiego może zaistnieć? Czy nie jest to po prostu rodzaj „cudzołóstwa” doktrynalnego? Kto w ostatnich latach czcił niedzielę jako czas przeznaczony dla Boga? Niebawem niedzielna Msza Święta nie tylko nie będzie obowiązkiem, ale nawet będzie obowiązkiem ją opuszczać. Jeszcze nie tak dawno wystarczyło iść do galerii w niedzielę i godzinę później odwiedzić kościół. Liczby uczestników mówiły same za siebie. Można było usłyszeć z ust wielu: „nikogo nie zabiłem”, ale gdy sobie uświadomimy, że każdego dnia około 4 tysiące dzieci szło na rzeź aborcyjną, to czy naprawdę nie mieliśmy udziału w tej zbrodni nic z tym nie robiąc albo obserwując jak Jeffrey Sachs¹¹ mile jest widziany na salonach Watykanu?

Juda nade wszystko burzył się na ASELGEIA – czyli „paniczne” pożądanie ciała osoby tej samej płci. Czystość i dziewictwo

¹¹ Jeffrey Sachs – amerykański ekonomista, utopista, globalista, promotor kontroli urodzeń, współtwórca *Agendy 2030*, zwolennik aborcji i antykoncepcji, jego głównym sponsorem jest George Soros.

stały się wyszydzanymi postawami, uznanymi za swoistą nie-normalność¹². Ludzką generację toczy śmiertelny nowotwór i na nic się zdadzą entuzjastyczne spektakle uzdrowienia. Jak ktoś słusznie zauważył: nie słyszeliśmy o modlitwach o zatrzymanie epidemii prowadzonych przez ekstatycznych uzdrowicieli ze stadionów.

Można mi zarzucać pesymizm, ale wszyscy prorocy Starego Testamentu raczej rzadko wieszczili powodzenie, najczęściej roztaczali dramatyczne horyzonty historii zbawienia, z których była ocalana jedynie garstka, Reszta. Ale tym razem to już nie jest kolejny zakręt na stadionie życia, tylko meta.

Czy zwróciliśmy uwagę na symptomatyczne zjawisko, jakim było coraz częstsze narzekanie ludzi na brak czasu? W najbardziej prozaicznych sytuacjach ludzie mówili: „nie mam czasu”. A może rzeczywiście nie ma już za dużo czasu? Może to koniec czasów?

List Judy urywa się chwilami tak, jakby autor się spieszył, jakby nie kończył zdań, zaczynał nową myśl i nagle ją przerywał. Ten pośpiech świętego Judy, autora przedostatniego pisma Biblii, jest zbieżny z tym, co ciągle słyszymy od innych: „nie mam czasu”.

Mamy więc etap, wydawać by się mogło, beznadziejny w dziejach Kościoła, a patronem spraw beznadziejnych jest... święty Juda Tadeusz. Rzecz znamienna, w trzeciej fazie umierania człowieka z powodu raka, według faz wyszczególnionych

¹² Por. 1 Tym 2, 9–10.

przez Elizabeth Kubler-Ross, pojawia się zaprzeczenie pośrednie. Pacjent, przeczuwając swoje beznadziejne położenie i nieuchronność śmierci, pośrednio temu zaprzecza i nie przyjmuje zbliżającej się śmierci jako prawdy. Możliwe, że będzie dokonywał ważnych transakcji, które są przewidywane na długie lata, na przykład kupuje dom, samochód, planuje remont, myśli o wycieczce do Tunezji albo snuje plany awansu zawodowego. Pogodzenie się z faktem śmierci – które nazwiemy urealnieniem – nie zawsze się udaje, a czasami trwa całymi tygodniami albo dłużej. Zdarza się, że bezpośrednio nie daje wiary tej nieuchronności i mówi: „To jest niemożliwe, będę żył, czuję się lepiej”. I mam wrażenie, że tak jest i dzisiaj – te kompulsywne zapewnienia, że wszystko jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej, to już coś więcej niż gierki Edwarda Gierka: „aby ludziom żyło się dostatnio”.

Kilka lat temu byliśmy świadkami wielce zastanawiającej abdykacji Benedykta XVI, który jednakże ciągle jest papieżem. Giuseppe Auricchia przekazywał Benedyktowi orędzia Matki Bożej z Mammanelli (prowincja Syrakuzy, Włochy) przed jego abdykacją. Benedykt wiedział, przed podjęciem decyzji o rezygnacji, o tym, co Matka Boża objawiła temu włoskiemu widzącemu jeszcze przed 2013 rokiem. Nie jedyna Ann Bernhardt alarmowała, że rezygnacja Benedykta była kanonicznie nieważna, inaczej mówiąc, w dalszym ciągu jest on papieżem. Orędzia dotyczyły intrygi, spisku, którego celem było przejęcie władzy na Watykanie przez ludzi, którym bezwzględnie zależy na zniszczeniu siły Kościoła i podporządkowanie go globalne-

mu rządowi. Czytając przypisywane Benedyktowi oświadczenie, w którym rzekomo stwierdza on, że Franciszek jest papieżem, a ten, kto uważa inaczej, jest zwolennikiem głupoty (albo: daje świadectwo swej głupocie) – można mieć tę pewność, że nigdy w swoich pismach Benedykt nie używał tak pogardliwych słów, a raczej cechują one wypowiedzi Argentynczyka.

Według Giuseppe Auricchii, Benedykt tak naprawdę upozorował abdykację, by wierni nie zostali pozbawieni namiestnika Chrystusa, bo i tak dobrze wiedział, że spiskowcy nie odpuszczą i przejmą oficjalnie władzę na Watykanie, stawiając swojego człowieka. Maryja objawiła Auricchii, że prawdziwy papież zostanie odizolowany, a w jego miejscu będzie obwołany fałszywy prorok. Położenie Ojca Świętego Benedykta jest więc nie tylko zdumiewające, ale i jest proroctwem, proroctwem gestu – jest papieżem w cieniu, papieżem, który formalnie jest papieżem, ale oficjalnie jest uznany za emeryta, czyli kogoś bez znaczenia. Czy to nie jest wyraźna wskazówka dla katolików, jak mają postępować, jeśli chcą przetrwać czas zwiedzenia i apostazji?

Nie odwoływać się w tym momencie do objawień Katarzyny Emmerich byłoby rodzajem ślepoty. Katarzyna Emmerich była przez jakiś czas traktowana w sposób co najmniej podejrzliwy, uznawana za chorą psychicznie, a po kasacie zakonu augustianek żyła w dość dużej izolacji. Jednak delikatne sugestie wysnute z wizji Katarzyny Emmerich przez Saverio Gaeta¹³ dają

¹³ S. Gaeta, *Proroctwo o dwóch papieżach*, Wydawnictwo ESPRIT, Kraków 2019.

do myślenia. W końcu to nie kto inny tylko ona, beatyfikowana 3 października 2004 roku, wieściła o dwóch równolegle istniejących Kościołach – tym oficjalnym i tym podziemnym.

W jaki sposób żył przez większość swojego kapłańskiego losu Dolindo Ruotolo? W cieniu, w kanonicznych zakazach, nawet w opinii niezrównoważonego psychicznie. Czy jego komentarze do Apokalipsy mają dziś jakieś znaczenie? Dlaczego tak go intrygowała Apokalipsa? Pasja naukowa czy przeczucie nadchodzących czasów? Dolindo wiedział, że te lata, w których obecnie żyjemy, to czas wielkiej próby wierzących, a jego próba osobista była zmarginalizowaniem. Może ten sposób życia to największe proroctwo księdza Dolindo? Czy ukryte życie jest wyznacznikiem dla katolików w najbliższych latach? Dlaczego siostra Łucja mówiła o Ojcu Świętym i... o biskupie ubranym na biało? Kto jest kim? Przypomnijmy pewną wizję Giuseppe Auricchia, w której zobaczył on, że Wikariusz Chrystusa zostanie otoczony przez zdrajców, którzy już na kilka lat przed jego rezygnacją, wybiorą sobie nowego „papieża” wedle własnego uznania.

30 kwietnia 2010 roku, Matka Boża mówiła do Giuseppe Auricchii:

Moja wierna resztko podąża za papieżem Benedyktem XVI, którego chcą wyeliminować. Idźcie za nim i pozostawcie mu wierni oraz nauczaniu Mojego Kościoła ustanowionego przez Apostołów. Nie pozwólcie sobie odwrócić się z powodu apostazji i herezji. Mówię wam, że następny papież będzie oszustem, a za tą schizmą stoją niegodziwe siły. Moi synowie, bądźcie przygotowani, abyście mogli podążać za kapłanami wiernymi papieżowi i nauczaniu Kościoła. Zachowajcie

*święte mszały i księgi starej Mszy Świętej, ponieważ odstępcy zmieniają słowa w dramatyczny sposób*¹⁴.

To brzmi jak instrukcja przed inwazją, instrukcja alarmująca i poważna. Cała ludzkość została zbezczeszczona grzechem i ludzie błędzą jak ślepi w Sodomie, macając w ciemnościach, by znaleźć wyjście z sytuacji rozpaczliwej samotności i zniewolenia rozpustą oraz konsumpcją. Coraz więcej osób konsekrowanych traciło w ostatnich latach wiarę i wołało uprawiać jogę niż trwać przy Biblii czy adorować Najświętszy Sakrament. Dziś już niewiele zostało z życia konsekrowanego. Lecz czytając List świętego Judy, nabieram siły. Trzeba nam ciągle wracać do prawdy. Z trwogą myślę, że gdy papież Benedykt umrze (może w chwili ukazania się tej książki już nie będzie żył?), siły ciemności przejmą całkowitą ofensywę i doprawdy niewielu będzie miało śmiałość nie ugiąć się pod presją propagandy apostazji ekstremalnej, która przyjmie formę atropy Kościoła katolickiego. W tych czasach trzeba nam bardzo strzec Biblii, Eucharystii, sakramentu spowiedzi, modlitwy różańcowej i poznawać autentyczne Magisterium Kościoła samodzielnie, bo Urząd Nauczycielski¹⁵ stracił dynamikę. Zmieszanie sięgnęło zenitu, a może raczej nadiru¹⁶ i nie znalazłem pośród Pism Nowego Testamentu lepszego komentarza do naszej epoki niż właśnie List świę-

¹⁴ <https://dziekonmp.wordpress.com/2019/11/16/dowody-ze-papiez-benedykt-celowo-udawal-ze-podal-sie-do-dymisji/>

¹⁵ Urząd Nauczycielski Kościoła – władza autorytetu papieża i biskupów troszcząca się o wyjaśnianie prawd wiary.

¹⁶ Nadir – punkt na niebie przeciwny do zenitu.

tego Judy, bo dziś wilków w owczej skórze jest więcej niż owiec z owczarni Pańskiej.

Niektórych może zdziwić imię autora tego listu: Juda, gdyż w istocie jest tym samym imieniem jak to, które nosił Judasz – po hebrajsku brzmi ono JEHUDA. Co Duch Święty mówi dziś do nas, odsłaniając nam List świętego Judasza, świętego Judy, a nie ewangelię apokryficzną według Judasza, o wiele bardziej popularną? Dlaczego to imię?

Czyż nie moglibyśmy domyślić się, że Duch mówi do Kościoła: nie pomyśl się co do imienia, co do tytułu, nie każdy Judasz jest Judą, chociaż to jest to samo imię: Jehuda. Mam wrażenie, że list, przez imię autora, jest wyjątkową wskazówką dla epoki schyłkowej – epoki zwodzicieli – zwodzenia i zwiedzenia. Istnieje tygrys i tygrys z papieru, i istnieje papież i „papież” tylko na papierze, a nie w istocie. Mamy imię z tego listu – Judę, Judasza albo Jehudę. Te same imiona mogą być wspólne dla najlepszych i najgorszych osób – te same tytuły mogą mylić naszą czujność. Nie wystarczy nosić tytuł, by mieć udział w nieomyślności wiary i moralności, trzeba mieć jeszcze wierność tej wierze i moralności.

Istnieli do niedawna kaznodzieje, którzy bardzo chcieli kanonizować Judasza Iszkariotę i to nie tyle z powodu imienia, które było takie samo jak imię autora tego Listu, tylko z powodu perfidnej zdrady popełnionej wobec Jezusa. Ale czynili to zapewne dlatego, by ogłosiwszy kanonizację Judasza Iszkarioty, zapewnić sobie i podobnym jemu wolność od gniewu Boga. Wmawiają więc Bogu miłosierdzie totalne i ślepe, wmawiają Mu, że nie

ma prawa karać ani nawet wyrazić oburzenia, choć od momentu grzechu pierworodnego, zagłady pokolenia Noego, ukarania Egiptu za zniewolenie Izraela, ukarania Jerozolimy za bałwochwalstwo ruiną, ukarania licznych królów i całych narodów aż po apokaliptyczne plagi – Biblia ujawnia nieuchronność konsekwencji grzechu, czyli karę Nieba. Nie pomyłmy się więc co do samego Boga: „boga” którego nam się wmawia i Boga, który nam się objawia w Biblii.

I tak jest z Judaszem – jest Judasz święty, zwany też Tadeuszem i jest Judasz Apostoł zwany Iszkariotą.

Jednak autor Listu, również Judasz – dla odróżnienia od zdrajcy zapisano jego imię Juda – był zupełnie innym człowiekiem niż zdrajca. Chociaż był Apostołem, podobnie jak Iszkariota, był najuczciwszym uczniem i naśladowcą Chrystusa, a nawet – jak sam o sobie pisze – sługą Jezusa Chrystusa. To brat Jakuba syna Marii, żony Kleofasa. Kuzyn Chrystusa. Z osobą Judy związana jest starożytna tradycja autorstwa Euzebiusza z Cezarei¹⁷ opowiadająca o potomkach Judy, infiltrowanych przez cesarza Domicjana, który obawiał się ich i traktował jako potencjalnych buntowników. Ocaleli oni jednak, gdyż jasno wyrazili się, iż oczekują królestwa, które nie jest z tego świata. Nie w tym świecie jest ocalenie – Kościół nie jest organizacją polityczną ani agendą ONZ czy rządu globalnego. Potomkowie Judy ocaleli, ponieważ żyli w sposób ukryty, zmarginalizowany, izolując się od systemu Imperium.

¹⁷ *Historia Kościoła*, Księga III, 19. 1–20. 8.